

Sylwia DOMAGALSKA-WÓJCIK

Wychowanie dzieci w rodzinie robotniczej w dzielnicy Raków – wczoraj i dzisiaj

Skala i tempo zmian towarzyszących procesom transformacji systemowej przyczyniły się do ujawnienia i spotęgowania dokuczliwych kwestii społecznych, wśród których najczęściej jednym tchem wymienia się: bezrobocie, niedostatek i ubóstwo, degradację ekonomiczną i socjalną jednostek, rodzin, grup zawodowych i społeczności lokalnych, kryzys edukacji, nauki zdrowia, mieszkalnictwa, środowiska naturalnego i tak dalej. Zaraz za rozkładem sfery gospodarczej, idą zagrożenia sfery psychospołecznej, związanej z realizacją ważnych dla normalnego rozwoju potrzeb i wartości: więzi, integracji, tożsamości, solidarności grupowej, sensu istnienia itp.¹

Uzasadnione stają się obawy, że mamy do czynienia z wielowymiarowym procesem dezintegracji negatywnej, atakującym coraz liczniejsze polskie rodziny, o czym świadczą statystyki przestępczości, przemocy, nietolerancji, ale także obojętności, lęku i strachu, aż wreszcie zamachów samobójczych. Rozszerzają się tak zwane tradycyjne zjawiska zaliczane do patologii rodziny, między innymi sieroctwo społeczne, przestępczość nieletnich, alkoholizm, narkomania i samobójstwa wśród dzieci i młodzieży, nie mówiąc już o rodzinach przestępczych i uciążliwych społecznie, swobodzie obyczajów oraz obniżonych aspiracji życiowych.

Obecnie zagrożony jest ład polskich domów, znaczna bowiem część polskich rodzin cierpi niedostatek nie tylko środków materialnych, ale i więzi, spolegliwości, ludzkiej solidarności, gubionych za awansem społecznym, sukcesem, indywidualnymi aspiracjami i pragnieniami.

Jedną z podstawowych przyczyn osłabienia trwałości rodziny i zdolności do wypełnienia przez nią swych funkcji na rzecz członków wspólnoty rodzinnej i na

¹ A. N i n k i e w i c z, *Rodzina i jej funkcje przystosowawcze i ochronne*, pod. red. E. H o ł o n i a, Warszawa 1995, s. 36.

rzecz społeczeństwa jest „wyczerpanie” siły więzi społecznych spajających ludzkie struktury i osłabienie zdolności adaptacyjnych do zmieniających się w szybkim tempie warunków życia.

Współcześnie obserwuje się wyraźne przesunięcia w hierarchii wartości, wręcz przebiegunowanie. Indywidualne pragnienia i aspiracje, dążenia materialne, egoistyczne, pogoń za karierą i dobrobytem spychają prawdziwe ludzkie pragnienia i potrzeby na plan dalszy, w wyniku czego przyspieszane są procesy dewiacji w kierunku postaw agresywnych przeciwko ludziom lub, co gorsze, obojętnych na los innych. Wyraźnie powiększa się tzw. luka egzystencjalna w odniesieniu do młodego pokolenia, w wyniku zanegowania tradycyjnych wartości i braku wartości nowych, zapewniających poczucie bezpieczeństwa i sensu istnienia.

Pokolenie starsze jest odgródzone od swych dzieci i wnuków do pewnego stopnia również dlatego, że samo stanowi niezwykle wyizolowaną generację². W przeszłości zawsze znaleźć można było ludzi, którzy wiedzieli więcej niż jakiegokolwiek dziecko, gdyż zebrali oni już doświadczenie wyniesione z wrastania w pewnym systemie kultury. Dziś takich dorosłych nie ma. Takie zjawisko społeczne nazywane jest kulturą prefiguratywną, w której młodzi ludzie czują się wyobcowani w społeczeństwie i nie mogą porozumieć się z ludźmi starszymi. Dziś starsi nie potrafią w sposób autorytatywny przedstawić moralnych imperatywów. Rodzice nie wiedzą, jak uczyć dzieci, które tak zasadniczo różnią się od nich w młodości. Dlatego tak ważne jest stworzenie nowych wzorów dla dorosłych, którzy powinni nauczyć dzieci, jak się uczyć, i nie tego, z czym się powinny identyfikować, tylko tego, jaką wartość ma identyfikacja.

W związku z tym przygotowanie młodego pokolenia do życia w społeczeństwie w dobie obecnych szybkich przemian zarówno gospodarczych, jak i społecznych staje się coraz trudniejsze. Coraz częściej określa się wagę i rolę wychowania dla przyszłości naszego państwa, upatrując w nim istotny, o ile nie najważniejszy, czynnik przystosowania do warunków współczesnego życia w Polsce i ukształtowania takich postaw ludzi, by za ich sprawą kształtował się dalszy rozwój gospodarczy i społeczny naszego kraju.

W tym też kontekście ulega rozszerzeniu rozumienie pojęcia „system oświatowy”, który to termin zawiera w sobie nie tylko system szkolny, ale również wszystkie instytucje, zespoły ludzkie oraz wpływy całkowitego otoczenia, które wywierają trwały wpływ na ludzkie postawy, aspiracje, zachowania, na osobowość jednostki oraz jej życie.

Obecnie ważną funkcję w systemie oświatowym spełnia rodzina, realizując cele wychowawcze, umożliwiając przekazywanie dziedzictwa kulturalnego młodemu pokoleniu. Rodzina w ciągu dziejów, zwłaszcza w okresie nowszym, uległa istotnym

² M. M e a d, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 1978, s. 121.

przemianom, jednakże zawsze rodzina powiązana była z grupami społecznymi, które stawiały jej określone wymagania, popierały wychowawcze oddziaływania, czuwały nad ich przebiegiem. Przebieg procesów wychowania uzależniony był bowiem od typu kultury i ideałów wychowawczych wynikających z określonej rzeczywistości społecznej, powiązanej z rozwojem środków produkcji w powojennej Polsce.

Liczne badania poświęcone jednostkom czy grupom, w stosunku do których nie osiągnięto zamierzonych efektów wychowawczych, dowodzą, że młodzież jest ściśle związana ze środowiskiem rodzinnym i ono wprowadza ją w życie społeczne. Dlatego tak ważne jest, aby zwracać baczną uwagę na problemy współżycia rodzinnego oraz na zagadnienie wpajanych przez rodziców wzorów zachowań i ich zbieżności z ogólnospołecznym wzorcem wychowania³.

W tradycyjnym środowisku autorytet rodziny, wzory i normy narzucone przez rodziców wzmocnione były przez autorytet dziadków, przez autorytet szkoły, sąsiedztwa, kościoła. Proces ruchliwości społecznej w poszukiwaniu pracy, który rozpoczął się w powojennej Polsce i trwa obecnie, spowodował pewien dysonans między wychowywaniem przez rodzinę, a wpływem środowiska poza rodzinnego⁴. Wzory upowszechniane przez środki masowego przekazu, ekstrawagancki sposób życia rówieśników, dostęp do używek, to wszystko komplikuje proces wychowywania w rodzinie, a zarazem powoduje narastanie wymagań stawianych rodzicom.

Od rodziców wymaga się coraz większej dojrzałości moralno-społecznej i coraz wyższego poziomu kultury. Uważa się także, że wzmocnienie wpływu wychowawczego rodziców, zwłaszcza w stosunku do dorastającej młodzieży, zależy od właściwego rozwiązywania organizacji czasu wolnego rodziny⁵. Teza ta wydaje się słuszna, albowiem organizacja czasu wolnego stwarza możliwości uzewnętrzniania tych umiejętności rodziców, które nikną w trakcie codziennych życiowych zajęć, a które mogą nie tyle pobudzać zainteresowania dzieci i młodzieży, ale co jest najważniejsze – umacniać więzi między rodzicami a dziećmi.

Reasumując, można stwierdzić, że zgodnie z mitem rodzicielskiego wychowania to rodzice przekazują dzieciom kulturę, język i przygotowują je do stania się pełnoprawnymi członkami społeczności, w której przyjdzie im spędzić całe dorosłe życie. Mit rodzicielskiego wychowania oparty jest na szczególnym modelu rodziny charakterystycznym dla europejskiej czy amerykańskiej klasy średniej. Pomijając zróżnicowania kulturowe poszczególnych krajów oraz regionalne w obrębie tych państw, wszędzie dzieci rodzą się bezbronne, wszędzie dziećmi muszą opiekować się starsi.

W praktyce oznacza to, że potrzebna jest jednostce pełna wiedza o normach

³ S. K o w a ł s k i, *Socjologia wychowania w zarysie*, PWN, Warszawa 1974, s. 112.

⁴ K. P r z e c ł a w s k i, *Instytucje wychowania w wielkim mieście*, PWN, Warszawa 1971, s. 65.

⁵ R. M i l l e r, *Procesy wychowywania i jego wyniki*, PZWS, Warszawa 1965, s. 110.

w działaniu, tzn. o ich hipotezach, dyspozycjach i sankcjach, czyli konsekwencjach ich niezachowania, rozumianych nie tylko jako kara, ale także jako brak nagrody bądź ważność danego działania. Mówiąc tu o sankcjach i konsekwencjach za złamanie zasad czy norm lub niedopełnienie w postępowaniu jednostki, można mieć na myśli społeczną ocenę, a nie sformalizowane jej miary. Opierając się na systemie sankcji społecznych zarówno pozytywnych, jak i negatywnych oraz na systemie instytucji i autorytetów jako agend społecznych uruchamiających sankcje społeczne, kontrola zapewnia przestrzeganie ładu i jest jednocześnie swego rodzaju gwarantem spójności wewnętrznej określonych zbiorowości ludzkich, w ramach których on obowiązuje.

Wśród wielu różnych elementów kryjących się pod ogólną nazwą kontroli społecznej znaleźć można dwa elementy mające szczególne ważne znaczenie⁶. Pierwszym z nich jest społeczna kontrola zachowań dewiacyjnych, drugim konstrukcja pozaformalnych agend kontroli, które zwłaszcza w mniejszych zbiorowościach, są z jednej strony emanacją społecznego prestiżu osób czy instytucji, z drugiej tworzą pewną instancję odwoławczą, miernik obowiązywania lub nie określonej normy, właśnie przez to, iż decydują o zastosowaniu środków kontrolnych.

Współcześnie w polskich rodzinach pojawił się lęk przed utratą pracy, zdrowia, obawa przed tym, co przyniesie dzień jutrzejszy, brak perspektyw, co wpływa destrukcyjnie na samoocenę i samopoczucie jednostki, pogłębiając upośledzenie ekonomiczne, socjalne i psychiczne.

Walka o byt, o pracę i pieniądze przesłaniają wartości humanistyczne, a niewykorzystanie kwalifikacji młodzieży starającej się o pracę wywołują zjawiska patologiczne, zagrażające niezbędnej w ludzkim życiu stabilności i godzące w z trudem budowany ład społeczny.

Na podstawie przeprowadzonych badań chciałabym przedstawić, jak wychowuje oraz w duchu jakich wartości socjalizuje swoje dzieci, przeciętna rodzina mieszkająca w dzielnicy Raków i czy nadal rodzice mogą liczyć na skuteczne, jak kiedyś, działanie kontroli społecznej w socjalizacji?

Dawniejsza kultura robotnicza w dzielnicy Raków z okresu lat 60–80. była bardzo charakterystyczna, podobnie jak inne hutnicze dzielnice Górnego Śląska, pod względem stosunku mieszkańców do takich wartości jak, praca, rodzina oraz wychowywanie dzieci w rodzinie robotniczej.

Koncentracja przestrzenna ludności, przy dużej stabilności zarówno miejsca zamieszkania, jak i miejsca pracy, umacniała wewnętrzne więzi i poczucie identyfika-

⁶ J. Kwaśniewski, *Dewiacja, kontrola zachowań w życiu zbiorowym*, „Studia Socjologiczne” 1988, nr 2, s. 15.

cji grupowej⁷. Cecha zasiedzialości charakteryzowała nawet tych robotników, którzy mieszkali w podnajętych mieszkaniach. Na środowisko zamieszkania nakładała się również w znacznym stopniu środowisko rodziny, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę rodzinę rozszerzoną. W środowisku zamieszkania tworzyła się gęsta i rozległa sieć stosunków społecznych o charakterze osobowym i emocjonalnym powstającym na bazie pokrewieństwa. Sprzyjała temu również duża liczebność dzieci w rodzinach. Jeszcze w badaniach socjologicznych nad rodziną hutniczą i górniczą z końca lat pięćdziesiątych stwierdza się, że mieszkańcy badanych osad stanowili społeczność krewnych, a załogi kopalń składały się w większości z powiązanych rodzinie osób; ojców, synów, braci, wujków, stryjów, kuzynów, szwagrów itp.⁸ Rodzina, będąc podstawową grupą społeczną, wśród licznych funkcji, jakie spełnia, odgrywa także rolę ośrodka transmisji wartości i norm, symboli grupowych oraz wzorów zachowań. W rodzinie i poprzez rodzinę człowiek uczy się poznawać siebie i otaczający go świat, uczy się poznawać otaczającą go rzeczywistość za naturalną i oczywistą. Kulturowo ukształtowane zachowania skierowane do dziecka stają się modelem dla niektórych własnych zachowań w roli dorosłego członka społeczności. W ten sposób zachowane zostaje podobieństwo i ciągłość zachowań w odniesieniu do ważnych dziedzin życia jednostkowego i zbiorowego – jak np. struktura ról i pozycji w rodzinie, autorytety lokalne, postawy wobec pracy, zakres i poziom inspiracji indywidualnych, dziedziczenie zawodu itp.

Właśnie presja dziedziczenia zawodu na Górnym Śląsku szczególnie dała się zauważyć na przełomie XIX i XX wieku, kiedy redystrybucja ukształtowanych w środowisku rodzinnym górników czy hutników, dokonywała się z tym większą siłą, im szersze sfery życia regulowała presja opinii publicznej „swoich”. Strach przed wstydem – był i jest najbardziej skutecznym środkiem podporządkowywania jednostkowych celów i aspiracji wymaganiom grupy.

Życie ówczesnych mieszkańców było homogeniczne pod względem rytmu życia rodziny, sposobu opieki nad dziećmi, uzależnionego od pracy na hucie. W tym okresie mężczyźni byli głównymi żywicielami rodziny, ale kobiety w większości również pracowały na hucie lub w pobliskich zakładach włókienniczych, a czas spędzony w zakładzie pracy oraz dojazd z zakładu do domu, zabierały matkom większość części dnia. Stąd w tym czasie małe dzieci przebywały w żłobkach lub przedszkolach, starsze zaś po powrocie ze szkoły czekały na matki w domach. Ówczesne pracujący rodzice spędzali mało efektywnego czasu ze swoimi dziećmi, bawiąc się z nimi, rozmawiając z nimi o ich problemach itd., całą energię i siłę poświęcali na

⁷ W. M r o z e k, *Górnśląska grupa górnicza – jej społeczne cechy i przekształcenia*, Prace z Nauk Społecznych, t. 15. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1984, s. 26.

⁸ W. M r o z e k, *Rodzina górnicza*, Katowice 1965; F. A d a m s k i, *Hutnik i jego rodzina*, Katowice 1966, s. 43.

pracę zawodową, a później w domu. W wypełnianiu wolnego czasu dzieciom i młodzieży ogromną rolę odgrywał zakład pracy, organizując kursy i zajęcia w Domu Kultury oraz w opłacaniu wakacji i ferii dzieciom pracowników bez względu na wysokość zarobków i poziom wykształcenia rodziców.

W wychowywaniu dzieci, w ówczesnych rodzinach robotniczych, dość powszechna była surowa dyscyplina, nie stroniono od kar cielesnych, a rodzice łatwiej mogli egzekwować od dzieci swoje racje. Jednocześnie dzieci i młodzież były bezwzględnie podporządkowane i posłuszne woli rodziców. W tym bezwarunkowym posłuszeństwie dzieci w stosunku do dorosłych upatrywać należy istnienie, w owym okresie, silnej kontroli społecznej w dzielnicy Raków, która ułatwiała egzekwowanie prawidłowych zachowań od dzieci i młodzieży przez wszystkich mieszkańców dzielnicy, co w konsekwencji zapobiegało rozwijaniu się zjawisk patologicznych i dewiacyjnych wśród młodzieży.

Wychowywanie dzieci w tradycyjnej rodzinie robotniczej na Rakowie oparte było na kulcie rodziców, którym należał się szacunek i posłuszeństwo, na poszanowaniu dla sąsiadów i nauczycieli, do których należało zwracać się uprzejmie i nie sprzeciwiać się pod żadnym pozorem. Dzieci musiały każdą decyzję konsultować z rodzicami, którzy byli dla nich autorytetami i wybierali często im szkoły, a później zawody. A kiedy rodzice się zestarzeli, dzieci zgodnie z wpojonymi zasadami, opiekowały się rodzicami troskliwie i z oddaniem.

Z wywiadów z mieszkańcami wynika, iż dla dawnej społeczności hutniczego Rakowa zwyczaje i normy dotyczące pracy, rodziny, przyjaciół, pomocy drugiemu człowiekowi, były przejawem obyczaju. Dlatego dla dawnych pokoleń było to postępowanie racjonalne, oparte na wiekowych doświadczeniach i wyrastało z tradycyjnego systemu wartości i przekonań. Jeśli obyczaj ujawniał się poprzez normy postępowania i zachowania, to oczywistością staje się fakt, iż każda epoka miała inne obyczaje, gdyż inne były sytuacje życiowe, inne formy pracy, inny rodzaj więzi i inny model rodziny. Wszystko to wpływało na obyczaj, a co za tym idzie – wywoływało zmiany w systemie wartości. Skoro najwyższą wartością była rodzina i całe życie było normowane według rodziny (szczególnie dotyczyło to starych dzielnic przemysłowych), to wiadomo było, iż należało tak żyć, aby być człowiekiem uczciwym, należało pracować, gdyż po to człowiek żył, należało pomagać innym członkom społeczności, gdyż tak nakazywał nauka Kościoła itd.

Od roku 1989 pojawia się nowe zjawisko, które śmiało możemy nazwać nawrotem do czasów sprzed II wojny światowej. Jest poniekąd w zmienionej wersji proces renesansu dawnych obyczajów. Zmiany obyczaju widoczne są również w stosunku do pracy. Teraz zamiast chorobowego bierze się urlop, pracę się szanuje i docenia. Także zmianie uległa świadomość społeczna, która wyraźnie się rozwija. Rodzice, których na to stać, przywiązują dużą wagę do wykształcenia dzieci, starają

się, aby znały przynajmniej dwa języki itd. Zmienia się także nasze codzienne życie. mamy mniej czasu dla siebie, nie wpadamy na spotkania towarzyskie do sąsiadów, życie jest bardziej zaplanowane niż zdołalibyśmy sami przypuszczać, brak w nim spontaniczności i tzw. daru losu.

Obecnie Raków, a przynajmniej jego część, odkąd huta przestała inwestować w dzielnicę i o nią dbać, przekazując ją pod opiekę miasta Częstochowy, diametralnie zmienił swoje dotychczasowe oblicze. Budynki przy ulicy Limanowskiego 47 i 49, które przed wojną wybudowała huta dla swoich robotników i ich rodzin, dzisiaj stanowią enklawę dla środowiska patologicznego z całego miasta. Budynki te są bardzo zniszczone, z łazienkami wspólnymi dla kilku mieszkań, gdzie prawie nie ma już dawnych lokatorów. Część zmarła, inni, zwłaszcza młodzi, wyprowadzili się do nowych mieszkań. Ci, którzy pozostali, ludzie starsi, często niedołężni, nie dysponują środkami materialnymi, które umożliwiłyby im polepszenie standardu swoich mieszkań. Nie są w stanie przeciwstawić się inwazji tych, którzy wykorzystując sytuację, zajmują opuszczone przez innych mieszkania, poza tym nie wolno im, ponieważ „nowi, obcy przybysze”, którzy nie płacili notorycznie czynszu za swoje dawne mieszkania w innych dzielnicach Częstochowy, są tutaj kierowani z mocy prawa przez władze miasta. W ten sposób tworzą się w obrębie starej zabudowy specyficzne rejony koncentracji marginesu społecznego; pijaństwo, kradzieże, prostytucja.

Miasto, rozwiązując problemy społeczne mieszkańców, takie jak brak środków do życia, notoryczne niepłacenie czynszu, pijaństwo, przemoc w rodzinie itd., przetrzuca mieszkańców z jednej dzielnicy do dzielnicy Raków, która jest na uboczu, której nie widać z głównych dróg Częstochowy, a w której nowi przybysze mają praktycznie wolną rękę. Jak stwierdził pracownik MOPS-u, pracujący właśnie na terenie tych dwóch bloków 47 i 49:

„Państwo wprowadza ludzi w środowisko patologii, ludzie przychodzący z innych części miasta, są oburzeni co im miasto zrobiło, że muszą w taki ryzostoku mieszkać, ale po pewnym czasie nasiakają nowym towarzystwem, idą na całość i dopiero tutaj niczego się nie boją. Miasto się nimi nie interesuje, policja również. Kiedyś był tutaj komisariat, ale kilka lat temu zlikwidowano go, a dzielnicowego nie widziałam już chyba od roku. Sąsiad sąsiada podpali i nie ma żadnych konsekwencji, kiedyś sąsiad spalił kobiecie w ciąży z dwójką dzieci piwnicę, bo nie chciała pożyć węgla na zimę w trosce o swoje dzieci”⁹.

Wspomniane wyżej grupy lokatorów tworzą w obrębie dzielnicy enklawy, żyją w pewnej izolacji od reszty zbiorowości i są tolerowane przez pozostałych mieszkańców o tyle, o ile nie zakłócają normalnego codziennego rytmu życia ulicy, podwórza czy domu.

⁹ Kobieta, 40 lat, pracuje w tym środowisku od 12 lat – badania własne.

Starsi mężczyźni nie boją się „nowych przybyszów”, twierdzą:

„Oni są spokojni, jak się tam nie zagląda to nic się nie stanie, powiedzą dzień dobry i stoją dalej. Czasem zaczepią o parę groszy, ale już coraz rzadziej, wiedzą, że my nie mamy, ale wieczorem bym się bał wyjść z domu. [...] Codziennie widzę, jak matki z dziećmi maszerują przed moim domem, w południe do kościoła na zupe, żeby nakarmić dzieci, bo bez tego chyba umarliby z głodu. Ten kościół pozwala im przeżyć”¹⁰.

Nie wszyscy mieszkańcy mają podobne zdanie, dotyczy to szczególnie kobiet z małymi i dorastającymi dziećmi w wieku 25–45 lat, a także kobiet starszych w wieku 45–65 lat, które tymi dziećmi się często opiekują, które boją się o bezpieczeństwo swoje własne i dzieci oraz o to, że taki straszny przykład może źle wpłynąć na postępowanie tych dzieci w przyszłości. Wszyscy mieszkańcy jednogłośnie jednak są zgodni co do tego, iż z tym:

„Patologicznym środowiskiem należałoby coś zrobić, wyburzyć domy, przenieść to towarzystwo, ale cóż, nikt tu nie zagląda, ani dzielnicowy, ani opieka, już chyba tak zostanie. [...] Przez nich nikt tutaj nie chce kupić mieszkania, każdy jak słyszy Raków to mówi – nie dziękuję, ludzie się boją, dzielnica od kilku lat ma złą opinię – slumsów”¹¹.

Do przejawów dezorganizacji rodziny w dzielnicy Raków w przypadku wywiadów z informatorami społecznymi zaliczono przede wszystkim konkubinaty, rodziny przestępcze, rodziny rozbite oraz samotne matki z marginesu społecznego.

Informatorzy społeczni z instytucji (10) stwierdziło, że konkubinat w blokach 47 i 49 to bardzo częste zjawisko, kolejnych 15 uznali, iż bardzo zła sytuacja finansowa mieszkańców tych bloków oraz konieczność zdobywania pieniędzy na alkohol poprzez kradzież sprawia, że mieszkają w tej dzielnicy rodziny przestępcze:

„Żyją tu wszyscy w konkubinacie, dzieci muszą zarabiać na życie przez to rzadko chodzą do szkoły. Rodzice nie nadzorują co robią dzieci, dzieci same chodzą do kościoła, żeby się najeść, bo inaczej chyba by umarli z głodu”¹².

Również nieletni i młodociani sprawcy przestępstw, kradzieży czy bójek są wymieniani przez informatorów, którzy za główną przyczynę tych zjawisk wymieniają rozpad rodziny, spowodowany alkoholizmem oraz zły przykład, jaki dają rodzice dzieciom. Dodatkowo 45 ekspertów instytucjonalnych (głównie nauczycieli) jednogłośnie stwierdza, że szkoła nie ma możliwości resocjalizacji młodocianych przestępców, ponieważ nie jest dla nich autorytetem.

„Dzieci nikogo się nie boją, w grupach są silni, ale jak wezwiemy jednego z nich na rozmowę i zadamy pytanie; powiedz, kto cię pobił albo kto to zrobił? – nie

¹⁰ Badania własne.

¹¹ Mężczyzna, lat 55, emeryt – badania własne.

¹² Kobieta, lat 35, pracownik MOPS-u – badania własne.

powiedzą nic, oni się boją. Młodszy są zastraszeni przez starszych. Naprawdę trudno jest coś tutaj zrobić, żeby było lepiej. Ten «kult siły», w który wierzą dzieci i dorośli jest naprawdę nie do pokonania»¹³.

„Dzieci są zaniedbane, nikogo nie obchodzi, co robią i z kim, w zimę chwytają się samochodów i ślizgają po lodzie, znikają z domów na długo. To co lepszego ma z nich wyrosnąć” – barman w barze Pod 2.

Wypowiedź młodego 20-letniego człowieka najdobitniej określa, jak duży wpływ na przyszłe pokolenie, wywiera zjawisko dezorganizacji rodziny;

„Rano wstaję muszę napić się wódki, potem idę w miasto poszwać się, ale szybko wracam tutaj. Tam to człowiek musi mówić przepraszam, a ja nie chcę i nie będę mówił. Tu mam kolegów i jest mi tu dobrze. [...] Są inni co się uczą i co im z tego, ja tu mam naukę, to dzielnica cudów, codziennie się coś dzieje – dzielnica zapomniana przez Boga – tak kiedyś napisali w gazecie, wie pani i to prawda”.

Jako przyczynę dezorganizacji rodzin oraz przestępstw młodocianych w dzielnicy Raków, a głównie w budynkach na ul. Limanowskiego 47 i 49, informatorzy społeczni wskazują słabsze więzi rodzinne, co sprawia trudności w wychowywaniu w domu i w szkole, bezradność rodziców wobec bezrobocia, brak szacunku dla norm i zasad moralnych. Informatorzy społeczni ze szkół zgodnie stwierdzają, że w dzielnicy Raków powinno być więcej patroli policji czy straży miejskiej, ponieważ działania poczynione do tej pory przez władze porządkowe są znikome. Mieszkańcy innych bloków często zdobywają się na odwagę i w sytuacjach niebezpiecznych powiadamiają policję, ale pozostaje to bez reakcji:

„Parę lat temu zlikwidowali tutaj komisariat i wie pani, że przez tyle lat dzielnicowego widziałem chyba dwa razy. Przecież do mnie już od rana przychodzą, biorą piwo, wódkę, papierosy, nikt nie pracuje, a codziennie są pieniądze, przecież policja powinna być tu codziennie. Niektórzy mieszkańcy naprawdę się boją, szczególnie ci starsi i bezbroni”¹⁴.

Większość informatorów instytucjonalnych jednogłośnie stwierdza, iż ludzie z budynków 47 i 49 unikają podjęcia pracy, z powodu małych zarobków oraz pracy „na czarno”. Nawet jeśli się zdarzy, że podejmą jakąś dorywczą pracę, to szybko ją tracą z powodu pijaństwa i lenistwa.

„Po co mają pracować jak z MOPS-u dostają na wódkę, a na obiad idą do kościoła. Nie chcą i nie widzą potrzeby, motywacji pójścia do pracy”¹⁵.

Informatorzy mieszkający na terenie „czerwonego” Rakowa w 67 przypadkach stwierdzili, iż zjawisko unikania pracy jest bardzo nasilone na terenie dzielnicy. Jako sposoby przeciwdziałania podali w 23 przypadkach obozy pracy, inni nie umieli

¹³ Pedagog szkolny w Szkole Podstawowej nr 20 – badania własne.

¹⁴ Właściciel baru Pod 2 – badania własne.

¹⁵ Kobieta, 45 lat – badania własne.

podać przykładów przeciwdziałania, gdyż wątpili, iż jest to w ogóle możliwe. Sami bezrobotni zaś twierdzą:

„Jak poszedłem do pracy do szewca, to po miesiącu mnie zwolnił i nie zapłacił mi za przeprowadzony miesiąc. Co miałem zrobić, iść do sądu, i tak bym nie wygrał”¹⁶.

„Kiedyś pracowałem w lato na budowie, dobrze mi szło, ale spadłem z rusztowania, i co – jestem chory na kręgosłup, a odszkodowania nie dostanę, bo byłem nieubezpieczony. To teraz muszę siedzieć w domu i żyć za żony pensję”¹⁷.

Wszyscy informatorzy zgodnie uważają, że chroniczny brak pracy dla niewykwalifikowanych ludzi, takich jak mieszkańcy dzielnicy, jest poważnym problemem społecznym dla miasta. Żyją na koszt państwa, kupują za pieniądze z kradzieży alkohol, popadając coraz bardziej w stan anomii. Swym postępowaniem i podejściem do życia dają zły przykład dla swych dzieci, których nawet najlepsza szkoła nie nauczy podstawowych wartości i zasad, jakimi powinien kierować się w swoim postępowaniu każdy człowiek. W ten sposób rośnie nowe pokolenie mieszkańców „czerwonej” dzielnicy Rakowa, które w niczym nie będzie przypominać „starych” hutników z przełomu XIX wieku.

Reasumując można stwierdzić, że badania zjawisk dezorganizacji społecznej i patologii społecznej nabierają istotnego znaczenia w szczególności w społeczeństwach ulegających głębokim zmianom społecznym. Najlepszym tego przykładem są wyniki badań w dzielnicy Raków. Wskazują one na konieczność opracowania strategii rozwiązywania problemów społecznych w dzielnicy, przy szczególnym zwróceniu uwagi na bezpieczeństwo mieszkańców i ich rodzin. Kształtowanie się społeczności lokalnych świadomych swych problemów, które w aktywny sposób próbują je rozwiązać, to konieczność chwili oraz niezbędna potrzeba, aby dzielnica Raków nadal mogła być miejscem, w którym mieszkańcy czuliby się jak u siebie w domu.

Tak więc analiza zebranego materiału prowadzi do wniosku, że system aksjonormatywny badanej społeczności funkcjonuje dosyć nietypowo. Pewne wartości, a nawet zespoły wartości charakterystyczne dla robotniczych społeczności lokalnych, trwają wciąż w świadomości „starych i rdzennych mieszkańców” dzielnicy oraz tych mieszkańców, których życie codzienne jest nadal związane z pracą w hucie Częstochowa, kształtując ich poglądy i postawy. W szczególności dotyczy to wartości dominujących, takich jak praca i rodzina, albowiem wciąż przywiązuje się do nich duże znaczenie, stanowią nadal kryteria oceny ludzi i ich zachowań. Reszta społeczności Rakowa stanowi odrębną, dosyć homogeniczną grupę, która żyje według innych „zasad i wartości”, boryka się

¹⁶ Mężczyzna, lat 36 – badania własne.

¹⁷ Mężczyzna, lat 45 – badania własne.

z problemami społecznymi, takimi jak brak pracy, środków do życia, alkoholizm, dezorganizacji rodziny itd.

Znacznie większemu aniżeli system wartości osłabieniu uległ w badanej zbiorowości system norm i sankcji społecznych. Normy w powiązaniu z określonymi wartościami istnieją raczej w świadomości badanych, lecz coraz słabiej oddziałują na ich zachowania. Zanik zamkniętości społeczności spowodował bowiem prawie całkowitą dezintegrację systemu sankcji nieformalnych, które były podstawą utrzymania tradycyjnego ładu społecznego. Pojawiło się poczucie bezradności i przyzwolenia wobec nasilających się zjawisk patologicznych.

Zarówno eksperci instytucjonalni, jak i sami mieszkańcy w większości przypadków nie potrafili lub są niekompetentni, by wskazać jednoznacznie metody prowadzące do zmniejszenia lub zlikwidowania zjawisk dezorganizacji społecznej w dzielnicach Raków.

Ponadto dawniej hołubiony mit rodzicielskiego wychowania powoduje, że za wszelkie niepowodzenia lub błędy obarczani są rodzice, zarówno przez innych, jak i przez ich własne dzieci. Jest już rzeczą powszechną, że także w Polsce rodzice boją się mieć dzieci, że popełnią błąd, za który przyjdzie im płacić całe życie.

Owszem, środowisko domowe ma wpływ na dzieci, ale nie czyni ich osobami bardziej sumiennymi albo mniej wyrobionymi społecznie, bardziej agresywnymi lub mniej lęklivymi. Nie zwiększa to prawdopodobieństwa, że będą bardziej szczęśliwi w małżeństwie.

W społecznościach, w których nie posyła się dzieci do szkoły i w których nie działają specjaliści i doradcy, dzieci uczą się tego, co jest im potrzebne w życiu od swoich rówieśników. Choć style rodzicielstwa różnią się drastycznie w zależności od kultury, w jednych miejscach są zbyt surowe, a w innych zbyt łagodne, to grupy dziecięce są podobne do siebie na całym świecie, właśnie dlatego dzieci podlegają procesowi socjalizacji w każdym społeczeństwie.

Reasumując można stwierdzić, że Judith Rich Harris, że teoria socjalizacji grupowej pozwala przewidzieć, że bez względu na to, jak złe jest środowisko domowe, dzieci mogą wyrosnąć na normalnych dorosłych ludzi, jeśli spełnione są następujące warunki; nie odziedziczyły żadnych patologicznych cech po swoich rodzicach, ich mózgi nie zostały uszkodzone na skutek braku opieki lub nadużycia, utrzymują normalne stosunki z rówieśnikami¹⁸.

¹⁸ J.R. Harris, *Geny czy wychowanie. Co wyrośnie z naszych dzieci*, przeł. A. Polkowski, Warszawa 1998.